

czas na wyspie

tydzień na wyspach

Parlamentarzysta Partii Pracy Stephen Pound wezwał do natychmiastowego zlikwidowania systemu rejestracji emigrantów z nowych państw Unii Europejskiej (Worker Registration Scheme - WRS). Jego zdaniem system, który wprowadzono po otwarciu rynku pracy w 2004 roku jest bezużyteczny i zamiast pomóc, sprawia same kłopoty.

– Przesuniemy to w czasie, ułatwimy życie imigrantom, którzy tak dużo wnieśli do naszego kraju. Polacy to przywoici i ciężko pracujący ludzie, którzy muszą oddawać państwu część swoich ciężko zarobionych pieniędzy, pieniędzy, które budżetowi i tak nie przyniosą aż tak dużych korzyści – powiedział parlamentarzysta.

Wydawca dziennika *The Sun* zdecydował się na wydawanie polskojęzycznej wersji tabloidu z okazji tegorocznych Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Po polsku ukaże się sześć numerów tego dziennika. Wydawca *The Sun News International* zdecydował, że będzie kibicować polskiej reprezentacji po tym, jak angielska drużyna narodowa nie zakwalifikowała się do Euro 2008. *The Sun* po polsku ukaże się kolejno 7, 9, 12, 13, 16 oraz 17 czerwca.

41-letni Marek M. został skazany przez sąd w Luton na dożywocie za zabójstwo dwóch braci: 42-letniego Waldemara i 46-letniego Andrzeja M. Będzie mógł złożyć wniosek o warunkowe zwolnienie dopiero po odsiedzeniu w więzieniu co najmniej 25 lat. Ława przysięgłych uznała też Marka M. za winnego ośmiu zarzutów kradzieży i usiłowania kradzieży. O tym, czy po odbyciu kary będzie deportowany do Polski, zadecyduje Home Office.

Daily Mail znowu o Polakach. O dziwo! – pozytywnie. Dodatek finansowy gazety namawiał nas do korzystania z brytyjskiego systemu opieki społecznej. Zarząd brytyjskiego Child Trust Fund zaapelował do polskich rodziców mieszkających w Wielkiej Brytanii o to, by zgłaszali się po zasiłki, jakie im się prawnie należą – napisał *Financial Mail* w dodatku *Polish Special*, który ukazał się w wydaniu *Mail on Sunday*, 11 maja.

Uniwersytet Warszawski i Szkoła Główna Handlowa planują otwarcie wspólnej filii w Wielkiej Brytanii – poinformował *Newsweek*. Uczelnie przeprowadziły badania wśród emigrantów, z których wynika, że Polacy wyjeżdżający na Wyspy chcieliby się dalej kształcić. Szczególnym zainteresowaniem cieszyłyby się dwa kierunki: stosunki międzynarodowe i zarządzanie. Anna Korzekwa, rzecznik Uniwersytetu Warszawskiego przyznała, że uczelnie myślą właśnie o tych kierunkach, które będzie można studiować w filii uczelni w Wielkiej Brytanii.

Sztuka szuka

W jednej z sal polskiej ambasady w Londynie odbyło się w środę, 14 maja, dość nietypowe spotkanie. Biznesu ze sztuką. Zorganizowała je Anna Maria McKeever, która niedawno utworzyła British Polish Business Club oraz Agata Smużniak i Marzena Żołądź z Polish deConstruction.

Jedna strona odpowiedzialna była za zainteresowanie tym spotkaniem i pomysłem przedsiębiorców, druga zaś za wyszukanie artystów, których sztuka mieściłaby się w trudnych granicach miejscowości w trudnych granicach oryginalności acz niezbyt przesadnie awangardowej. Po dwa obrazy pokazali: Tomasz „Cyhitski” Cichecki, Agnieszka Mlicka i Barbara Bachota. Na stoliku obok płócien leżały bloczki aukcyjne z nazwiskiem autora, reprodukcją obrazu i miejscem na oferty cenowe. Bloczki owinięte wstążką, pracowite rękodzieło dziewczyn z Polish deConstruction. W dwóch z nich wpisano ceny.

Każdy z tej trójki ma już jakiś niedu-



» Od lewej: Barbara Bachota, Agnieszka Mlicka i Tomasz „Cyhitski” Cichecki. Fot. Agnieszka Mierzwa

ży, ale jednak, dorobek. Samodzielne lub grupowe wystawy, skończone studia, ich nazwiska można są w internecie i trafimy albo na stronę, albo na obraz zawieszony na wirtualnej ścianie. Barbara Bachota skończyła uczelnię w Polsce, Agnieszka Mlicka kształciła się w Anglii, lecz jeśli chodzi o praktykę promocji czy pokazanie ścieżek i sposobów na zaistnienie w świecie sztuki i znalezienie sposobów jej dofinansowania, obie mówią jednym głosem: – Musimy liczyć na siebie. Instytucja mecenatu już nie istnieje, tylko najlepsi mogą na nią liczyć, im kariera napędza się sama, oczywiście w dużym stopniu dzięki mediom, to one lansują artystów, modę na daną sztukę. I oczywiście tak zwane znajomości, galeria, odpowiednie środowisko, jak w każdej prawie dziedzinie.

I po to zorganizowano to spotkanie, by zaproszeni młodzi twórcy zawarli właśnie jakieś znajomości, mogli się za-

prezentować, opowiedzieć zainteresowanym przedsiębiorcom o swoich planach na zawodową przyszłość. Przy winie, fortepianie, wyborem jedzeniu. Może nawet zbyt wyborem, bo przez dłuższą chwilę nikt się malarstwem nie interesował, bo wszyscy wcinali gołąbki z sałatką ziemniaczaną, co Agata Smużniak skwitowała: – Sztuką kulinarną trzeba się było zająć..., ale i tak bohaterowie tego wieczoru nie stali samotnie. Choć niekoniecznie otoczeni wianuszkami pań i panów od biznesu. Tak naprawdę w dużej mierze rozwój tego wieczoru zależał od nich samych, czy stać ich było na odwę autoprezentacji.

Jednego tylko brakowało. Biznesmani dostali prospekty z krótką charakterystyką malarskiej trójki oraz kontaktem do nich, natomiast nie pomyślano o artystach. Skoro zainteresowanie miało iść w obie strony, a takie było założenie imprezy, im również wzajemne poznanie się powinno zostać ułatwione: listą gości, krótką charakterystyką ich działań, czymś, co ośmieliłoby ich do tak zwanego zagajenia. Bo artyści nie mają być specjalistami od autoprezentacji, lecz od dobrej sztuki, w tym pierwszym ktoś musi im pomóc.

Elżbieta Sobolewska

Czy będą zmiany w POSK-u?

Ewa Brzeska została wybrana przewodniczącą Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie. Wybory odbyły się w sobotę, 10 maja. Kandydatką Brzeskiej poparło 220 osób. Nie był to jednak wybór jednogłośny. 60 osób poparło innego kandydata – Ryszarda Żółtanieckiego, który na pewno nadal będzie członkiem rady Ośrodka.

W ciągu miesiąca nowa przewodnicząca zwoła radę, która powoła Zarząd POSK-u. Nie jest powiedziane, że zostaną zaakceptowane wszystkie kandydatury, które proponuje, bo Ośrodek jest przecież organizacją demokratyczną, więc propozycje składać będą również sami członkowie Rady, których jest kilkadziesiąt.

– Tak jak deklarowałam wcześniej, na pewno w pierwszym rządzie zajmiemy się statutem. Nie będzie to proste ani tanie, bo wszelkie zmiany muszą być uzgodnione z prawnikami. Być może prace nad reformowaniem statutu POSK-u potrwać rok, kto wie czy nie dłużej – mówi Ewa Brzeska. Najpierw zostanie powołana komisja statutowa, która rozpatrzy każdą sugestię członka organizacji. Jedno jest pewne, w wielu punktach jego zapisy trącą myszką, jak chociażby ten, że członkostwa można pozbyć kogoś, kto jest... komunistą. Kwestia statutu była już nie raz poruszana, lecz komisja, która miała nad nim pracować, jeszcze za kadencji Olgierda Lalko, rozpadła się. Nowa dopiero powstanie.

Podczas przedwyborczego spotkania z Ryszardem Żółtanieckim, które odbyło się w czwartek, 8 maja, burzliwie dyskutowano na temat do dzisiaj nie używanego budynku przy 9 Ravensco-

urt Park, który jest własnością POSK-u.

– Budynek ten jest w trakcie remontu, zostanie podzielony na trzy mieszkania, które zostaną wynajęte. W ten sposób również będziemy zarabiać – dodaje Brzeska. Ma kilka pomysłów mających przyciągnąć do Ośrodka ostatnią falę emigracji. – Myślę o pomocy dla młodych mam. Przy parku działa przedszkole, które w sobotę mogłoby odstąpić nam jedno ze swoich pomieszczeń. Tam mogłyby spotykać się mamy z dziećmi, byłaby obecna polska przedszkolanka, a POSK zająłby się koordynacją tych spotkań i całą stroną organizacyjną. Liczę tu na pomoc Polish Psychologists Club. Członkowie Klubu, a raczej członkinie, bo jest to niemal w całości kobieca organizacja, mogłyby w tym czasie, gdy dzieci mają opiekę, rozmawiać z ich mamami, udzielać wsparcia. To jedynie plan, ale przecież możliwy do zrealizowania. Tego typu centra działają w całym Londynie, bywa że organizują je Polki, zdobywając nawet fundusze od rad dzielnic na wynajęcie lokum, zakup słodyczy czy zabawek. Czas najwyższy, by tego typu działalnością zajął się również POSK, który w swojej nazwie ma przecież określenie „społeczny”.

Wybory wyborami, a w czasie kiedy trwały, ktoś się do Ośrodka włamał. – Na trzecie piętro, ale nic nie zginęło – kilka razy zapewniał „Nowy Czas” kierownik Domu, Bartek Nowak. Niczego więcej nie chciał jednak powiedzieć, ale skoro nic nie zginęło, a kilkakrotnym zapewnieniem kierownika wypada wierzyć, to nie ma przecież podstaw do troski.

Elżbieta Sobolewska



Fot. Remigiusz Farbtok

Kawał flagi z podpisami

15 maja londyńscy fani naszej narodowej jedenastki piłkarskiej mieli okazję złożyć swój podpis na fragmencie polskiej flagi kibica. Złożona w całość i zszyta pojedzie na mecze Euro 2008. Swoją pierwszą mecz z Niemcami nasza drużyna zagra już 8 czerwca. Tymczasem w czwartek, od godziny 10.00 do 20.00 flaga „zebrała” ponad tysiąc podpisów. I to nie tylko Polaków.

Fragment „biało-czerwonej” powieszono w namiocie, który stanął tuż obok siedziby londyńskiego burmistrza, w parku Potters Fields. Podpisy składali również Anglicy, bo wielu z nich, akoro ich drużynianie zakwalifikowała się do finału, będzie podczas tych mistrzostw kibicowało Polakom. Londyn był jedynym miastem poza Polską, gdzie flaga dotarła. (cs)